

Krytyka Izraela i antysemityzm

18 marca 2024

Podczas spotkania z dziennikarzami przy okazji szczytu Unii Afrykańskiej w Adis Abebie, prezydent Brazylii Ignacio Lula da Silva porównał działania izraelskiej armii w Strefie Gazy do działań hitlerowców wobec Żydów w czasie II wojny światowej. „To co dzieje się w Strefie Gazy to nie jest wojna. To ludobójstwo.” – mówił Lula. „To nie jest wojna żołnierzy przeciwko żołnierzom. To wojna pomiędzy świetnie przygotowaną armią a kobietami i dziećmi. To co się dzieje w Strefie Gazy z Palestyńczykami nie miało miejsca w żadnym innym czasie w historii. Właściwie miało miejsce: gdy Hitler zdecydował o zabijaniu Żydów” – mówił.

Wypowiedź prezydenta Luli oburzyła przedstawicieli rządu Izraela. Minister spraw zagranicznych kraju i działacz prawicowej partii Likud, Israel Katz nazwał wypowiedź „poważnym atakiem antysemickim”. Katz zapowiedział, że prezydent Brazylii będzie uznany w Izraelu za persona non grata do czasu aż się nie wycofa ze swoich słów. „Nie zapomnimy i nie wybaczymy” – mówił minister. Także premier Izraela Benjamin Netanjahu skrytykował wypowiedź Luli, mówiąc, że ten „przekroczył czerwoną linię”.

Agresywny ton dyplomatyczny izraelskich polityków i oskarżenia o antysemityzm nie poskutkowały. Komentując wypowiedzi izraelskich polityków pod adresem Luli, brazylijski minister spraw zagranicznych Mauro Vieira, stwierdził, że Izrael próbuje teraz stworzyć zasłonę dymną by przysłonić to co się dzieje w Gazie. „To nietypowe i oburzające by minister spraw zagranicznych zwracał się w ten sposób do głowy państwa z zaprzyjaźnionego kraju. To haniebna stronica w historii izraelskiej dyplomacji”.

Minister Mauro Vieira zdecydował też o wezwaniu na konsultacje do kraju brazylijskiego ambasadora w Izraelu, co w języku dyplomacji oznacza sygnalizację pogorszenia stosunków dyplomatycznych. Doradca prezydenta Luli i były minister spraw zagranicznych Celso Amorim, powiedział w rozmowie z brazylijskimi mediami, że reakcja Izraela była „absurdalna i tylko zwiększa izolację Izraela”. „W tej chwili to Izrael jest persona non grata” – powiedział Amorim.

Brazylia to nie pierwszy kraj kontynentu, który odpowiedział na działania Izraela w Gazie w bardziej stanowczy sposób. Trzy miesiące temu Boliwia zerwała całkowicie stosunki dyplomatyczne z Izraelem. María Nela Prada, minister w administracji prezydenta Luisa Arce tłumaczyła wtedy decyzję rządu: „Żądamy zakończenia ataków na Strefę Gazy, które do tej pory kosztowały życie tysiący cywilów i doprowadziły do przymusowych wysiedleń Palestyńczyków”.

Kilka godzin po decyzji rządu Boliwii, rządy Chile i Kolumbii także wycofały swoich ambasadorów z Izraela. Były prezydent Evo Morales napisał wtedy na portalu X, że Izrael powinien zostać uznany za „państwo terrorystyczne” a prezydent Netanyahu i jego współpracownicy powinni zostać wydani Międzynarodowemu Trybunałowi Karnemu. Boliwia już wcześniej zerwała stosunki dyplomatyczne z Izraelem w 2009 roku po ówczesnej inwazji na Strefę Gazy ale stosunki przywrócono w 2020 roku w czasie rządów prawicowego prezydenta Jeanine Áñez.

Prezydent Brazylii nie był też pierwszym prezydentem, który porównał zbrodnie izraelskie w Gazie do zbrodni nazistów. Pod koniec 2023 roku prezydent Kolumbii Gustavo Petro uzasadniał wydalenie izraelskiego ambasadora podobieństwem izraelskich zbrodni w Gazie do tych z czasów II wojny światowej. Także teraz Petro zareagował na oskarżenia pod adresem Luli i w odpowiedzi na nie bronił prezydenta Brazylii: „W Gazie trwa ludobójstwo. Tysiące dzieci, kobiet i starszych cywilów są tchórzliwie mordowane. Lula po prostu powiedział prawdę. Albo

będziemy bronić prawdy, albo barbarzyństwo nas zniszczy” – napisał na portalu X prezydent Petro.

Rząd Benjamina Natanyahu nie tylko ignoruje krytykę swoich działań, ale wykorzystuje wszelkie krytyczne wypowiedzi pod adresem Izraela i jego wojny w Gazie dla próby wewnętrznej konsolidacji wokół siebie i udowodnienia tezy, że Izrael jest otoczony na arenie międzynarodowej przez antysemitów. Oskarżeń o antysemityzm doczekał się na przykład sekretarz generalny ONZ António Guterres, który choć bezwarunkowo potępił atak Hamasu z 7 października, to też wspominał o szerszym kontekście w jakim nastąpił ten atak, a mianowicie o dekadach okupacji i przemocy jakiej Palestyńczycy doświadczają ze strony Izraela. Łatkę antysemitów ze strony niektórych izraelskich polityków otrzymał już też cały ONZ.

Narracja o wszechobecnym antysemityzmie wykorzystywana jest przez izraelskich polityków do forsowania tezy o tym, że nie warto się liczyć z żadnymi krytycznymi opiniami, ani ze strony krajów Południa, ani ONZ, ani nawet Zachodu, bo kryje się za nimi antysemickie uprzedzenie.

Problem antysemityzmu na świecie oczywiście istnieje. Jadowity antysemityzm części polskiej prawicy jest tego najbardziej wyrazistym przykładem. Ale czy krytyka państwa Izrael, jego działań zbrojnych, jego polityki względem Palestyńczyków, krytyka czasem ostra lub czasem nawet nie całkiem racjonalna, może być uznana za antysemityzm? Inne państwa są często krytykowane ale nigdy w odpowiedzi nie padają oskarżenia o rasizm.

Hitlerowskie praktyki ludobójcze Holocaustu były działaniem planowym, mającym na celu pozbycie się z Europy Żydów. Potworna była skala ludobójstwa. Szacuje się, że w czasie Holocaustu zginęło 6 milionów Żydów, miliony musiały opuścić swoje domy, często wyemigrować. Wydarzenie to trwale zapisało się w pamięci narodu żydowskiego. Pamięć po pomordowanych jest do dzisiaj utrzymywana jako największa świętość narodowa.

Porównania działań Izraela wobec Palestyńczyków w Gazie do działań Niemców w czasie II wojny światowej budzą więc zrozumiałe kontrowersje. Politycy w Izraelu a także pro-izraelscy w innych krajach, uważają takie porównanie za antysemickie. Podkreślają, że nie ma żadnych podobieństw między obozami zagłady prowadzonymi przez Trzecią Rzeszę i ich zaplanowanym ludobójstwem milionów Żydów a działaniami Izraela. Porównania takie uważają za „banalizowanie holocaustu”, brak szacunku dla milionów ofiar i są de facto antysemityzmem.

Zauważmy, że jeśli nie liczyć marginalnych, ekstremalnych i otwarcie antysemickich głosów, to takie porównania należą do rzadkości lub się niemal nie zdarzają w poważnej debacie. Ci, którzy porównują izraelskie zbrodnie na Palestyńczykach do nazistowskich zbrodni wobec Żydów mają na myśli porównanie sytuacji Żydów w gettach, na przykład Getcie Warszawskim, do sytuacji zamkniętych na ciasnym terytorium, ogrodzonych drutem kolczastym i poddanych rasistowskiej dyskryminacji i ciągłej inwigilacji Palestyńczyków. Z punktu widzenia odciętych od reszty świata, poddanych blokadzie gospodarczej, zdanych na łaskę izraelskich żołnierzy w niemal każdej dziedzinie życia, głodujących, bez perspektyw na lepsze życie, często bez pracy, atakowanych przez nielegalnych osadników, torturowanych i bezprawnie aresztowanych oraz zabijanych Palestyńczyków – taki stan faktycznie może kojarzyć się z koszmarem życia za murem Getta Warszawskiego.

Izrael przedstawia się jako reprezentant całej społeczności żydowskiej. Ale na świecie działa wielotysięczny ruch Żydów sprzeciwiających się nie tylko polityce Izraela ale w niektórych przypadkach potępiających samo istnienie państwa Izrael. Ruch ten składa się zarówno z żydowskich organizacji religijnych z jednej strony jak i żydowskich ruchów lewicowych z drugiej strony.

W połowie października 2023 roku grupa antysyjonistycznych rabinów amerykańskich spotkała się w przyjacielskiej

atmosferze z prezydentem Iranu, Ebrahimem Raisi, przy okazji jego wizyty w siedzibie ONZ w Nowym Jorku. Choć spotkanie to nie miało większego znaczenia politycznego, to było ciosem zadany izraelskiej narracji według której Iran to gniazdo antysemityzmu, które nieustannie planuje powtórkę Holocaustu. Zaznaczyć należy, że Iran, podobnie jak duża część państw regionu, faktycznie nie uznaje państwa Izrael, określając jego terytorium jako „okupowana Palestyna”. Nie ma to jednak związku z niechęcią czy nienawiścią do Żydów, bo w samym Iranie mieszkają Żydzi, mają zapewnioną swobodę wyznania i są równoprawnymi obywatelami. Do Iranu przyjeżdżają też Żydzi z zagranicy, o czym za chwilę.

Niektóre żydowskie organizacje religijne nie tylko otwarcie potępiają państwo Izrael za działania wobec Palestyńczyków, ale nawet porównują Izrael do reżimu nazistowskiego. Uważają, że to państwo Izrael jest obecnie źródłem i przyczyną antysemityzmu i problemów Żydów na świecie. Wielu religijnych Żydów uważa, że państwo Izrael powinno przestać istnieć. Wielu spośród ortodoksyjnych Żydów mieszkających na terenie Izraela bojkotuje instytucje państwa Izrael, odmawiając służby wojskowej, uczestniczenia w systemie edukacji i płacenia podatków. Wielu ostentacyjnie utożsamia się z palestyńskim ruchem oporu a także okazuje sympatię wszelkim przeciwnikom Izraela.

Jedną z ważnych żydowskich organizacji wzywających do pokojowej likwidacji państwa Izrael to ortodoksyjnie religijna organizacja Neturei Karta, która działa w USA, Wielkiej Brytanii, Niemczech, Izraelu i innych krajach. Ta organizacja już od początku poprzedniego stulecia krytykowała syjonizm a powstanie państwa Izrael uznała za „bunt przeciwko Bogu”. Od tego czasu ważną częścią aktywności tej grupy jest zwalczanie państwa Izrael. Podczas demonstracji członkowie ruchu palą flagi izraelskie lub eksponują flagi palestyńskie. W wielu miastach świata członkowie Neturei Karta uczestniczą w demonstracjach pro-palestyńskich.

Część działaczy otwarcie współpracowała z Organizacją Wyzwolenia Palestyny a jeden z prominentnych członków Neturei Karta, Moshe Hirsh został nawet ministrem w rządzie Yasera Arafata z teką ministra do spraw relacji z Żydami. W 2013 roku tajna izraelska policja Szin Bet aresztowała jednego z członków ruchu za szpiegowanie na rzecz Iranu. Choć Neturei Karta w Izraelu odcięła się od tego człowieka, to pokazuje to jak głęboki jest antyizraelski sentyment w tej ważnej, żydowskiej organizacji religijnej.

Członkowie Neturei Karta uważają, że brutalne traktowanie Palestyńczyków przez państwo Izrael jest pogwałceniem zasad Tory. Żądają prawa do powrotu na swoje ziemie setek tysięcy Palestyńczyków wypędzonych po powstaniu państwa Izrael i w następstwie Nakby. Winą za złe relacje między Żydami a Arabami i rozlew krwi jaki trwa od dekad obarczają syjonizm i zwracają uwagę na to, że przed powstaniem państwa Izrael obie wspólnoty żyły w pokoju.

W 2010 roku członkowie ruchu przedostali się do kontrolowanej przez Hamas Strefy Gazy by wspólnie z Palestyńczykami świętować Szabas. Ich obecność miała być skoordynowana z przybyciem do Gazy konwoju humanitarnego pod hasłem Gaza Freedom March, do którego przyłączyli się działacze z 42 krajów świata. Ostatecznie większości osób nie udało się przekroczyć granicy z Gazą w Rafah gdyż egipski rząd, prawdopodobnie skłoniony do tego przez Izrael, zablokował przejście.

Członkowie ruchu spotykali się także z przedstawicielami palestyńskiego ruchu oporu, w tym z działaczami Palestyńskiego Islamskiego Dżihadu, między innymi w styczniu 2023 podczas swoich odwiedzin w obozie uchodźców w Dżeninie. Przypomnieć warto, że Izraelczyków obowiązuje wprowadzony przez Izrael zakaz podróżowania na Zachodni Brzeg Jordanu i członkowie grupy zostali aresztowani po powrocie do Izraela.

W 2006 roku delegacja członków Neturei Karta odwiedziła Iran

na zaproszenie władz tego kraju. W wywiadzie dla miejscowej telewizji jeden z liderów ruchu, amerykański rabin Yisroel Dovid Weiss, znany na świecie jako Rabbie Weiss, mówił między innymi: „Syjoniści wykorzystują sprawę holocaustu dla swoich korzyści. My, Żydzi, którzy ginęliśmy w holocaustcie, nie używamy go do rozwijania naszych interesów. Podkreślamy, że są setki tysięcy Żydów na całym świecie, którzy identyfikują się z naszą opozycją względem ideologii syjonistycznej i którzy czują, że syjonizm nie jest programem żydowskim lecz politycznym”.

Weiss przedstawił także punkt widzenia antysyjonistycznych Żydów odnośnie państwa Izrael. Neturei Karta popiera coś co jest znane jako „rozwiązanie jednopanstwowe” czyli stworzenie jednego państwa w którym Żydzi i Arabowie będą żyli na równych prawach z równym prawem głosu. Popierają oni zatem nie tylko wycofanie się państwa Izrael do granic z 1967 roku – co jest uznawane przez ONZ i cały świat lecz od dekad ignorowane przez Izrael – ale popierają opuszczenie tej ziemi przez państwo Izrael całkowicie i oddanie jej Palestyńczykom. „A my będziemy tam żyli z Palestyńczykami w pokoju” – mówił Weiss.

Podobnych organizacji antysyjonistycznych jest wśród Żydów więcej, także w Izraelu. Można na przykład wymienić działającą na terenie Izraela ale go nie uznającą, organizację „Rada Jeruzolimy Cheredi”, znaną jako Edah HaChareidis, zrzeszającą Żydów ultraortodoksyjnych. Związana z nimi organizacja polityczna działa pod nazwą Peleg Yerushalmi czyli Frakcja Jeruzolimaska. Regularnie organizuje protesty przeciwko instytucjom izraelskim, atakuje policję a jej demonstracje kończą się aresztowaniami. Organizacja nie zgadza się na objęcie cheredich obowiązkiem służby wojskowej i prowadzi de facto równoległe struktury względem państwa Izrael, z własną edukacją i własnymi zasadami współżycia. Inna, podobna, działająca w Izraelu ale także antyizraelska organizacja to Shomer Emunim.

W USA ważną historycznie ale ostatnio tracącą na znaczeniu

organizacją antysyjonistycznych Żydów nieuznających państwa Izrael jest Amerykańska Rada na rzecz Judaizmu (American Council for Judaism). Historycznie organizacja opowiadała się za wspólnym państwem żydowsko-palestyńskim zamiast państwa żydowskiego w Palestynie.

Wszystkie te organizacje czy sekty uważają istnienie państwa Izrael za grzech a jego powstanie za cios zadany ich religii. Wszystkie uznają, że państwo Izrael powinno być zlikwidowane.

Poglądy tych organizacji w różnych kwestiach można uznać za kontrowersyjne, ale brutalna krytyka Izraela z ich strony, zakładająca nawet likwidację państwa Izrael, nie może być przecież uznana za antysemityzm. Nie jest skierowana przeciwko Żydom.

Potężny ruch Żydów przeciwko Izraelowi nie ogranicza się do organizacji religijnych. W wielu krajach świata działają świeckie organizacje Żydów walczących o wyzwolenie Palestyny. O „rozmontowanie izraelskiego apartheidu” i prawo powrotu palestyńskich uchodźców na własną ziemię walczy na przykład Międzynarodowa Żydowska Sieć Antysyjonistyczna (International Jewish Anti-Zionist Network) działająca w USA, Holandii, Niemczech i innych krajach, Amerykańska organizacja Żydowski Głos dla Pokoju (Jewish Voice for Peace, JVP) lobbuje na rzecz objęcia Izraela sankcjami i wprowadzenia przez USA embarga na dostawy broni do Izraela. Organizacja zasłynęła niedawno głośnymi protestami przeciwko izraelskiej operacji w Gazie, gdy setki działaczy JVP przez kilka dni okupowały amerykański Capitol, protestując z transparentami głoszącymi antyizraelskie hasła i żądając zakończenia izraelskich ataków. Po rozpoczęciu przez Izrael operacji w Gazie, organizacja napisała na swojej stronie internetowej: „Przez 75 lat izraelski rząd nielegalnie okupował palestyńską ziemię i dokonywał czystek etnicznych na jej społecznościach. Teraz Gaza stoi w obliczu ludobójstwa z pełnym wsparciem ze strony USA i my, Żydzi, jesteśmy tutaj by odrzucić współudział i powiedzieć 'nigdy więcej', dla nikogo”.

Brytyjska lewicowa organizacja Żydowski Głos na rzecz Partii Pracy (Jewish Voice for Labour, JVL) sprzeciwia się brytyjskiej współpracy z Izraelem, nagłaśnia przypadki łamania praw człowieka przez Izrael i uczestniczy w masowych demonstracjach propalestyńskich. Organizacja JVL związana jest z lewą stroną brytyjskiej Partii Pracy, stawała w obronie Jeremy Corbyna fałszywie oskarżanego przez prawicę o tolerowanie antysemityzmu w partii w czasie gdy był jej szefem. JVL krytykuje też obecne kierownictwo labourzystów z Keirem Starmerem za oportunistyczne i „oderwane od realiów” stanowisko w kwestii zawieszenia broni w Strefie Gazy.

Po rozpoczęciu izraelskiej ofensywy w Strefie Gazy, organizacja wystosowała oświadczenie w którym czytamy między innymi: „Kiedy Izrael twierdzi, że toczy wojnę z Hamasem, broniąc się przed terroryzmem, w rzeczywistości dokonuje czystki etnicznej Palestyńczyków, dopuszczając się zbrodni wojennych i łamiąc prawo humanitarne. Izrael twierdzi, że broni życia Żydów i oskarża swoich krytyków o antysemityzm. Ale w rzeczywistości naraża na niebezpieczeństwo Żydów na całym świecie poprzez kojarzenie wszystkich Żydów z niosącym śmierć oblężeniem Strefy Gazy, nielegalną kolonizacją Zachodniego Brzegu, Wschodniej Jerozolimy i Wzgórz Golan oraz trwającym wygnaniem ponad sześciu milionów palestyńskich uchodźców na Bliskim Wschodzie i poza nim”.

Natychmiastowego wycofania się Izraela z okupowanych terytoriów palestyńskich domaga się też międzynarodowa organizacja Europejczycy Żydzi dla Sprawiedliwego Pokoju (European Jews for Just Peace, EJJP), która zrzesza kilkanaście postępowych organizacji żydowskich w Europie. EJJP chce wycofania się Izraela do granic uznawanych międzynarodowo, czyli do stanu sprzed 1967 roku i przyznania Palestyńczykom prawa do własnego państwa ze stolicą w Jerozolimie. Organizacja zorganizowała kilka lat temu statek z pomocą humanitarną dla Strefy Gazy w ramach akcji „Żydowski Statek do Gazy” („Jewish Boat to Gaza”). Akcja miała na celu

symboliczne przełamanie izraelskiego oblężenia Gazy i dostarczenie pomocy humanitarnej mieszkańcom. Statek, na którym było dziewięcioro żydowskich aktywistów został zatrzymany przez izraelską armię, a konkretnie okrążony przez dziesięć izraelskich okrętów wojennych i zmuszony do zawinięcia do portu w Izraelu. Izraelska armia uniemożliwiła przeprowadzenie akcji pomocy a uczestników akcji – Żydów – aresztowano.

Inne świeckie grupy żydowskie to między innymi Jewish Socialists Group w Wielkiej Brytanii, która od dekad broni praw Palestyńczyków i naświetla izraelskie zbrodnie wojenne i łamanie praw człowieka. Wymienić warto też brytyjską artystyczno-polityczną organizację żydowską Jewdas. Ważną rolę w walce przeciwko dyskryminacji Palestyńczyków odgrywa izraelski ruch Anarchiści Przeciwko Murowi (Anarchists Against the Wall).

Ważny krytyczny głos Żydów przeciwko polityce Izraela płynie ze środowisk izraelskiej lewicy, w tym Bloku Pokoju (Hadash) złożonego zarówno z żydowskich polityków jak i izraelskich Arabów. Komunistyczna Partia Izraela (MAKI) od dekad staje w kontrze do polityki Izraela na Bliskim Wschodzie, walczy o prawa Palestyńczyków, działa na rzecz praw człowieka, często narażając się na represje ze strony państwa i ataki ze strony skrajnej prawicy.

Wykorzystywanie przez izraelską prawicę zagłady Żydów dla usprawiedliwiania współczesnej polityki Izraela wobec Palestyńczyków jest zatem krytykowane przez tysiące Żydów na świecie. W tych organizacjach i ruchach działają też ludzie, którzy albo sami ocaleli z Holocaustu albo są krewnymi, dziećmi lub wnukami ocalałych. To także oni często porównują warunki życia Palestyńczyków pod okupacją izraelską do życia w żydowskich gettach w czasie II wojny światowej.

Amerykański akademik żydowskiego pochodzenia Norman Finkelstein, którego rodzice przeżyli horror obozów

koncentracyjnych, porównuje dziś Gazę do „największego obozu koncentracyjnego świata”. Inny amerykański profesor żydowskiego pochodzenia Richard Falk także od lat mówi o „izraelskim apartheidzie” i porównuje życie w Strefie Gazy do życia w Getcie Warszawskim. Tacy jak Finkelstein czy Falk oraz tysiące żydowskich aktywistów na całym świecie są dziś wrogami numer 1 izraelskiej prawicy, ale bez wątplenia nie kierują się antysemityzmem gdy dopuszczają się takich porównań.

Część izraelskich lub proizraelskich polityków promuje tezę, że jedną z form antysemityzmu jest współcześnie oskarżanie państwa Izrael o stosowanie polityki apartheidu. Wynika z tego, że nawet krytyka Izraela jest formą antysemityzmu. Oczywiście nie można wykluczyć, że wśród krytyków Izraela są też antysemici. Ale podobieństwo systemu segregacji i dyskryminacji prowadzonego przez Izrael wobec Palestyńczyków z reżimem apartheidu w RPA dostrzegany jest przez niemal wszystkich, którzy zajmują się problemem praw człowieka i analizą dyskryminacji w Palestynie. Niemal wszystkie organizacje praw człowieka, w tym Amnesty International, Human Rights Watch a także izraelskie organizacje praw człowieka takie jak B'tselem, określają praktyki Izraela na terytoriach okupowanych mianem rasistowskich praktyk apartheidu. Organizacja B'tselem w jednym ze swoich raportów pisze o państwie Izrael następująco: „Reżim żydowskiej supremacji od rzeki Jordan do Morza Śródziemnego: To jest Apartheid”.

Taka krytyka musi się nie podobać sympatykom Izraela ani izraelskim politykom. Ale to nie jest antysemityzm.

Podczas gdy politycy izraelscy krytykują wszelkie porównania działań izraelskiej armii do działań hitlerowców, sami chętnie stosują podobne porównania, gdy im to na rękę.

Pod koniec zeszłego roku większość członków Rady Bezpieczeństwa ONZ krytykowała zabijanie przez Izrael palestyńskich cywilów w Gazie. W odpowiedzi na to

przedstawiciele Izraela w ONZ na znak „protestu” przypięli do kłap marynarek symboliczne żółte gwiazdy z napisem „Never Again”. Żółte łatki z gwiazdą mają głęboką symbolikę w historii Żydów. Hitlerowcy zmuszali Żydów do noszenia tego symbolu na odzieży. Delegacja izraelska wykorzystwała zatem politycznie jeden z najważniejszych symboli pamięci o Holocauście. Ambasador Izraela przy ONZ Gilad Erdan tłumaczył, że te gwiazdy to „symbol dumy, przypomnienie, że przysięgaliśmy walczyć by się bronić”. Mówił też, że antysemici się umocnili i że nienawiść do Żydów narasta w wielu krajach. Przypomnijmy, że mówił to wszystko w kontekście krytyki jaka spadła na państwo Izrael za zabijanie niewinnych cywilów w Palestynie.

W reakcji na akt zbezczeszczenia symbolu żółtej gwiazdy i wykorzystywanie historii Holocaustu do politycznych celów przez ekipę Netanyahu, wielu Żydów na świecie odpowiedziało oburzeniem. Dani Dayan, przewodniczący stowarzyszenia Yad Vashem, które jest jedną z najważniejszych instytucji działających dla upamiętnienia ofiar i badania historii holocaustu, wprost stwierdził, że zachowanie izraelskiej delegacji obraża ofiary hitlerowskiego ludobójstwa. Na portalu X Dani Dayan napisał, że „żółta łatka symbolizuje bezsilność Żydów i bycie na łasce innych”. Dayan skrytykował też izraelskie próby porównywania sytuacji Żydów w czasie Holocaustu do sytuacji dzisiaj: „Dzisiaj mamy niepodległe państwo i silną armię. My jesteśmy panami naszego losu. Dziś w kłapie nosimy niebiesko-białą flagę a nie żółtą łatkę”.

Oburzenia nie kryli także inni przedstawiciele społeczności żydowskiej. Joel D. Parker, profesor historii na uniwersytecie w Tel Awiwie napisał: „Niestety, rząd izraelski robi to od dawna: wykorzystuje europejskich Żydów pomordowanych w Holocauście jako ideologiczną zasłonę dla swoich własnych interesów”.

Izraelski działacz pokojowy Benzi Sanders, były żołnierz IDF który uczestniczył w poprzedniej inwazji na Strefę Gazę,

napisał, że izraelski rząd „degraduje ofiary Holocaustu by kupić sobie więcej czasu na zmiecenie więcej [terytorium] Gazy”.

Na prowokację Gilada Erdana w siedzibie ONZ odpowiedziała też brytyjska pisarka żydowskiego pochodzenia Esther Woolfson. Napisała w internecie, że „przedstawiciele Izraela obrażają ofiary Holocaustu w czasie gdy tolerują, podżegają i zachęcają do ludobójstwa. Nie umiem wyrazić gniewu i pogardy jakie do niego odczuwam”.

W odpowiedzi na atak palestyńskich bojowników Hamasu z 7 października, w wyniku którego zginęło prawie 1200 osób, w tym cywile zgromadzeni na festiwalu muzycznym i mieszkańcy kibuców, izraelska armia zaatakowała Strefę Gazy bombardując budynki cywilne, w tym domy mieszkalne, szkoły, meczety, kościoły i szpitale. Do tej pory liczba zabitych Palestyńczyków to ponad 31 000 i w większości są to kobiety i dzieci.

Izrael jest krytykowany za swoje działania przez większość państw globalnego Południa oraz przez ruchy obywatelskie i opinię publiczną na Zachodzie. Nie widać jednak by krytyka skutkowałą. Opinia publiczna na całym świecie zaczyna dostrzegać przykry fakt, że prawo humanitarne obowiązuje wszystkie państwa świata poza tymi, które mają specjalne relacje z USA. Zatrważające jest to, że zachodni politycy, którzy chętnie mówią o prawach człowieka przy innych okazjach, nigdy nie krytykują Izraela za jaskrawe przestępstwa w tym zakresie.

Doniesienia o tysiącach zabitych w Gazie cywilów, w tym kobiet i dzieci zdają się nie robić większego wrażenia na przywódcach Zachodu, którzy poza nieśmiałymi komunałami o „konieczności ochrony” ludności cywilnej nie podejmują żadnych konkretnych kroków by zmusić Izrael do respektowania prawa międzynarodowego ani nawet nie potępiają zbrodni wojennych. Zamiast tego do Izraela wysyłane są wielomiliardowe transze

pomocy wojskowej.

Autorstwo: Bartłomiej Zindulski

Źródło: Trybuna.info